№ 31. Warszawa, 2 Sierpnia 1907 roku. Rok II.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny.

PRENUMERATA:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
z odnosz. do domu r. k.		Rocznie	9 —
Rocznie	7 60	Kwartalnie	2 25
Kwartalnie	1 90	Numer pojedyńcz.	— 15
Miesięcznie	— 65	Za zmianę adresu	— 22
Numer pojedyńcz.	— 15		

PRZEGLĄD SPOŁECZNY WYCHODZI CO PIĄTEK.

Adres Redakcji i Administracji
Wiejska № 15.
Telefonu 193-92.

OGŁOSZENIA po k. 10 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście k. 30 za wiersz petitu. NADESŁANE na 1 stronicy przed tekstem po kop. 50 za wiersz.

Administracja otwarta od 10 do 5—prócz świąt.

W interesach redakcyjnych porozumiewać się można w środy i czwartki o godz. 5 — 6 p. p.

DROBNYCH RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

Od Administracji.

Przypominamy, że czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci. Prosimy o wczesne zamówienia, w celu uniknięcia przerwy w przesyłce pisma.

W sprawie przesilenia przemysłowego.

Czy państwo rosyjskie jest dotknięte przesileniem przemysłowem, czy też nie – stanowi, jak zaznaczone to już było w „Przeglądzie", zagadnienie sporne. Do głosów, przytoczonych dawniej, warto dodać jeszcze uwagi G. Goldberga, zamieszczone niedawno w tej sprawie w „Towariszczu".

P. G. zastanawiając się nad przyczynami bezrobocia przymusowego, twierdzi, że upatrywać źródeł jego w przesileniu przemysłowem, w zmniejszeniu wytwarzania — niepodobna, ponieważ „ostry okres kryzysu w przemyśle już przeszedł, i obecnie jesteśmy w obliczu ożywienia się tego ostatniego." Wzrost wytwórczości przemysłowej w Europie zachodniej i Ameryce, który w latach 1905–1906 dosięgnął rozmiarów olbrzymich, okazał już wpływ swój na przemysł Rosji. Państwo to nie bacząc na wszelkie wypadki, poddało się działaniu ogólnemu i przeżywa okres ożywienia, być może, umiarkowanego, lecz zawsze jednak ożywienia.

Rozpatrując stosunki, panujące np. w przemyśle metalowym, gdzie bezrobocie właśnie szerzy się w sposób zastraszający, p. G. stwierdza, że o przesileniu w nim nie może być mowy. Sprawozdanie zakładów Putiłowskich za rok 1906 głosi, że wytworzono w nich i sprzedano za 21,158,775 rb., co stanowi o 5,636,746 rb. więcej, aniżeli w roku poprzedzającym; zysk jednocześnie podniósł się z 938,296 rb. do 2,000,000. W zakładzie Sormowskim wytwórczość podniosła się w roku ubiegłym o 376,000 rb., akcjonarjusze zaś, bez względu na spadek cen akcji, otrzymują $14^1/_2$% dywidendy. W Petersburgu i prowincjach nadbałtyckich—cytuje p. G. za „Raboczim po mietałłu" (№ 13) – jeszcze przed pół rokiem widoczny był *wzrost wytwarzania* skończonych wyrobów stalowych oraz półwyrobów żelaznych i stalowych.

Wogóle przemysłowcy wiele mówią o „upadku" przemysłu. Rzeczywiście jednak „upadku" żadnego niema, niema nawet w takiej gałęzi przemysłu, jak metalowa, która—pozornie—przeżywa przełom beznadziejny.

Zakłady metalurgiczne południowo-rosyjskie — przytacza dalej p. G. na potwierdzenie słów swych— wywiozły np.:

w r. 1905—30,121 tysięcy pudów, podczas gdy
w r. 1906—34,130 „ „ co stanowi o 13% więcej.

„Tak znaczny wzrost wywozu — powołuje się p. G. znowu na „Gorno-Zawodskij Listok" — objaśnia się, z jednej strony, *zwiększeniem się spożycia wytworu, o którym mowa, w rozlicznych fabrykach przetwórczych*, z drugiej zaś wywozem lanego żelaza zagranicę.

Wzrost spożycia żelaza tego w zakładach przetwórczych, o czem świadczą liczby i co potwierdzone jest przez organ naszych przedsiębiorców kopalnianych, nie może być w żaden sposób wskaźnikiem zmniejszania się wytwórczości tych zakładów... Prócz tego słychać w czasach ostatnich coraz częściej o napływie zamówień na wyroby stalowe i żelazne z zagranicy, co również, rzecz prosta, świadczy **nie** o zmniejszaniu się wytwórczości.

„W chwili obecnej — każe p. G. mówić za siebie urzędówce ministerjum skarbu „Torgowo-promyszlennoj Gazecie" — stosunek pomiędzy cenami naszemi a zagranicznemi jest taki, że wywóz żelaza jest możliwy i odbywa się w rzeczywistości. Chwilę tę przychylną trzeba też zużytkować na to, by otrzymać z zagranicy jaknajwiększą ilość zamówień..."

„Wogóle — kończy już od siebie p. G. — w r. 1906 zauważyć się daje wzrost spożycia gotowego żelaza i stali. Tak wystawiono na sprzedaż w całem państwie:

w roku 1903 — 56,358 miljonów pudów
„ 1904 — 62,619 „ „ .
„ 1905 — 59,543 „ „
„ 1606 — 61,603 „ „

Cyfry te wykazują, że spożycie żelaza i stali zmniejszyło się, co prawda, w r. 1905, lecz podniosło się znowu w 1901".

Wzrost bezrobocia przymusowego nie jest, według p. G., a jak to utrzymują powszechnie, wskaźnikiem przesilenia przemysłowego. Źródła jego leżą gdzieindziej, a mianowicie, z jednej strony, w terrorze ekonomicznym (lokauty, czarne spisy i t. d.) i politycznym (wydalanie na żądanie władz), stosowanym przez przedsiębiorców, nie mogących się pogodzić z konstytucjonalizmem przemysłowym lub zbyt uległych na rozkazy biurokracji, z drugiej zaś, w zwiększeniu wydajności pracy robotników, krócej pracujących i lepiej płatnych, w większem przestrzeganiu oszczędności i lepszej organizacji pracy wewnątrz fabryki, wywołanych podrożeniem płacy najemnej, wreszcie dążnością z tego samego powodu do zastępowania, gdzie się da, rąk roboczych przez maszyny.

O ile zaś pierwsze przyczyny wzrostu bezrobocia są pożałowania godnym dowodem braku rozumienia dobra przemysłu, oraz wyrazem reakcyjności czy tchórzostwa politycznego pracodawców, o tyle drugie jasno wskazują na to, że przemysł rosyjski pchnięty został dzięki ruchowi robotniczemu na nowe, lepsze tory.

Wyhodowany pod osłoną szańców celnych, pozbawiony tej pobudki do doskonalenia się wewnętrznego, jakie stwarzają zawsze żądania uświadomionej i zorganizowanej klasy robotniczej, przemysł ten nazbyt długo hołdował systemowi rabunkowemu, tkwił w rutynie i marazmie. To, że dziś ocknął się i dąży do ulepszenia sposobów i środków wytwarzania, jest zasługą pośrednią proletarjatu, jest objawem korzystnym dla przemysłu, dla najszerszego ogółu spożywców. Ucierpią na tem, być może, tylko *przemysłowcy* (w odróżnieniu od *przemysłu*), którzy dla zachowania dotychczasowych zysków muszą obudzić w sobie ducha inicjatywy, twórczości i usilnej pracy. Ucierpi wreszcie chwilowo ta klasa robotnicza, która przez zmiany wywołane w przemyśle, wyrządziła przysługę niezmierną pozostałym, tak zwalczającym ją klasom społecznym, gdyż nowe sposoby i środki wytwarzania potęgują zawsze stałe zjawisko bezrobocia przymusowego, którego tragizmu nie może złagodzić przeświadczenie, że w ustroju obecnym jest czemś koniecznem. *W. Wr—ski.*

Ad memoriam...

Nie ulega najmniejszej wątpliwości: walka ekonomiczna między pracobiorcami a pracownikami zaostrzyła się dziś do tych granic, gdzie kończy się kultura, a zaczyna się barbarzyństwo. Stanęły oko w oko dwa obozy, które nie szczędzą sobie wzajemnie najbardziej zatrutych strzał, które nawet w parlamentarjuszach nie umieją zapomnieć wroga. Na niekulturalność walki wyrzekają strony obie. Lecz gdy ze strony pracy potępiano niejednokrotnie akty przemocy, których źródłem były szeregi własne, kapitał zdobył się jedynie na uzasadnianie i obronę barbarzyństwa swych królewiąt.

Na używaną powszechnie i, być może, nadużywaną chwilami broń strejkową, zorganizowany kapitał odpowiedział lokautem. Z obronnej tarczy pierwotnej uczyniono broń do granic ostatecznych wyostrzoną. Bez przesady powiedzieć można, że w ciągu roku ostatniego lokauty powtórzyły się u nas większą ilość razy, niż w całej Europie zachodniej w ciągu lat dziesiątka. Dość najdrobniejszego wypadku niusubordynacji, dość strejku ze strony garści robotników w danej fabryce, dość najmniejszego aktu przemocy, dokonanego przez niewiadomych sprawców na znienawidzonym majsterku lub dyrektorze, by skazywano na męki głodu i chłodu tysiące ludzi.

Walce tej społeczeństwo przygląda się ze strachem i nienawiścią. Źródłem pierwszego jest zamęt w stosunkach społeczno-ekonomicznych i niepewność jutra, oraz zupełny brak zrozumienia przyczyn i powodów tej wojny, tak opłakanej w skutkach. Jasnem jest, że strach ten rodzi nienawiść do tych, którzy walki tej są powodem. Lecz gdzie szukać objektu dla swej nienawiści? gdzie szukać winowajców?

Służki powolne kapitału — prasa burżuazyjna i t. zw. opinja publiczna wytykają tych winowajców palcem. Są to oczywiście, robotnicy, którzy „mają przewrócone w głowie przez agitatorów", którzy „nie wiedzą sami, czego chcą", którzy, jako „niekulturalni i ciemni", mogą zdobyć się jedynie na „czyny gwałtu i barbarzyństwa". W chórze tym rej wodzą, jak zwykle, „Kurjer Warszawski", który w prasie warszawskiej pierwszy nawoływał przemysłowców łódzkich do lokautu, i „Gazeta Polska", organizatorka moralna walk bratobójczych. Dziś dwa te zacne organy „zdrowej" i „narodowo myślącej" części społeczeństwa najbardziej patetycznie drą na sobie narodowe i patrjotyczne szaty.

A t. zw. inteligencja postępowa? Ta, mając bardzo delikatne i wyczulone nerwy, zmęczona wysiłkiem wczorajszym, zdobywa się co najwyżej na wyrazy politowania dla „nieszczęśliwego" kraju i „nieszczęsnych" stosunków i, zniechęcona, odwraca sie od tej klasy społecznej, z którą tak „gorąco" sympatyzowała wczoraj, którą zaś uważa za barbarzyńską dziś i dla której ukulturalnienia nie ma „już" ochoty poświęcić ani jednej godziny pracy i ani jednego rubla.

W momentach takich, jak dzień dzisiejszy, gdy siła warunków zmusza do wydawania sądów o pogmatwanych i złożonych stosunkach ekonomiczno-społecznych, dobrze jest czasem rzucić okiem wstecz i poszukać w przeszłości kluczów dla rozwiązania dręczących sumienie społeczne zagadek. Dobrze jest wtedy przerzucać karty historji, tej „mistrzyni życia" i szukać w niej rad i wskazówek. Rzeczy dawne i znane jawią się nagle w zgoła nowej postaci. Przeszłość zlewa się z teraźniejszością, teraźniejszość z przeszłością i ciągłość życia występuje jaskrawo i wyraziście. Nieraz na stawiane dziś z niepokojem pytania „dlaczego" znajdujemy w przeszłości dla dnia dzisiejszego odpowiedzi.

* * *

Oto leży właśnie przedemną jedna dziwnie żywa i dziwnie aktualna kronika czasów, które minęły wczoraj. To książka profesora uniwersytetu moskiewskiego Ozierowa p. t. „Polityka w kwestji robotniczej w Rosji w latach ostatnich". Oparta jest ona na dokumentach takich, jak cyrkularze ministerjum finansów i spraw wewnętrznych, korespondencja pomiędzy obydwoma temi ministerjami, raporty i „zapiski" ministrów i gubernatorów Kokowcewa, Sipiagina, Trepowa, Światopełk-Mirskiego i in., raporty i listy inspektorów fabrycznych oraz wybitnych fabrykantów i przemysłowców, adresowane do dykasterji rządowych i t. p.

Prof. Ozierow wziął sobie za cel określenie tą drogą zasad, na których sfery rządzące oparły swą politykę w kwestji robotniczej. Oczywiście niezbędnem było przytem odmalować tło, na którem występuje sam obraz działań rządowych, czyli sytuację ogólną klasy robotniczej w Rosji, jej życie i stosunek wzajemny kapitału i pracy.

Pomijając na razie zupełnie istotę samą książki Ozierowa, zatrzymamy się tylko nad tem, co posłużyło jej jedynie za owo tło.

Położenie klasy robotniczej w Rosji do czasów ostatnich było nad wyraz ciężkie. Nowonarodzony potwór kapitalistyczny rzucił się z całą zachłannością swego dzikiego apetytu na bezbronne masy proletarjatu. Przez czas długi praca wobec gwałtów kapitału pozostawała zupełnie bezsilna. Pierwsze prawo, mające na celu ochronę pracy, wydane zostało 1 czerwca r. 1882, lecz dopiero 1 maja 1884 zdobyto się na odwagę wprowadzenia go w życie; jednocześnie z niem powstaje w Rosji inspekcja fabryczna—w rozmiarach nader skromnych. Jak wykazuje Ozierow, polityka sfer rządzących w kwestji robotniczej była niezmiernie pod pewnemi względami ostrożna i trwożliwa. Z jednej strony obawiano się, by tamy, kładzione zbyt zaborczym instynktom kapitału, nie zbudziły ducha opozycji w sferach burżuazyjnych, z drugiej zaś strony bano się, aby rosnące wciąż niezadowolenie i uświadomienie klasy robotniczej nie posłużyło żywiołom rewolucyjnym za grunt do agitacji przeciwrządowej.

Ale nawet to skromne i bynajmniej nie pozbawione stronniczości wmieszanie się sfer rządzących (za pośrednictwem inspekcji fabrycznej, policji, żandarmerji oraz władz lokalnych) do stosunków fabrycznych ujawniło rzeczy wprost przerażające.

Wyzysk ze strony pracobiorców nie miał żadnych granic. Tak np. w zakładach Nieczajewa-Malcewa w r. 1898 chłopcy w wieku lat 12—13 zarabiali dziennie 15—20 kop.; w fabryce sukiennej Aracklego (gub. Riazańska, r. 1900) robotnik zarabiał przeciętnie *5 rub. 50 kop. miesięcznie*, a w fabrykach gub. piotrkowskiej, pracując na dwu warsztatach *od 8 do 12 rub. miesięcznie*. R. 1898 generał-lejtenant Pantielejew, któremu polecono wyjaśnić przyczyny strejków, zwiedził gubernje Jarosławską, Kostromską i Włodzimierską, i zebrał niezmiernie ciekawe dane, dotyczące wysokości płacy najemnej. W gub. Włodzimierskiej zarobek miesięczny najniższy wynosił od 8—10 rb., średni od 12—14 rb. i wyższy od 22—26 rb. Wyjątek stanowiło miasteczko Nikolskoje-Oriechow, gdzie szczególnie dobry tkacz mógł zarobić do 34 rb. miesięcznie. Dodajemy nawiasem, że czysty zysk fabryki dochodził tam do 35% a nawet 50%, z których 15—20% wydawano na ulepszenie i rozszerzenie fabrykacji. W gub. Jarosławskiej znalazł generał P. stosunki mniej więcej takie same, w Kostromskiej zaś jeszcze gorsze. Nic dziwnego, że takie zarobki doprowadziły ludność roboczą „do zupełnego wyczerpania fizycznego i nędzy“, dziwniejsze wszakże jest to, że nawet przy wypłacaniu takich zarobków głodowych panowie pracobiorcy uważali za stosowne w sposób najbezczelniejszy oszukiwać swych robotników. Oszustwa te praktykowały się na skalę szeroką w sposób bardzo rozmaity, ale zarazem niezmiernie prosty. Przedewszystkiem starano się zawsze obrachunek uczynić dowolnym. Na zapytanie robotnicy w zakładach Nieczajewa-Malcewa (r. 1898), jaką cyfrę ma w tabeli rozrachunkowej, rachmistrz zwykł był odpowiadać: „za wiele będziesz wiedziała, prędko zestarzejesz się“. Skale zarobkowe, zatwierdzone przez inspektora fabrycznego, panowie zarządzający zmieniali dowolnie, lub chowali do biurka. Gdy chodziło o oszukanie robotnika, nie wahano się zużytkować zegary fabryczne: w niektórych fabrykach w mieście Szuja (*nomen-omen*) przy rozpoczęciu robót posuwano zegar naprzód, a w końcu dnia — w tył; zarabiano w ten sposób na robotnikach 30 minut dziennie (r. 1903). Pomysłowość kulturalnych panów przemysłowców była w tym kierunku niewyczerpana. Oto naprz. bliżej nas, bo w niektórych cegielniach gub. piotrkowskiej zaczęto nagle wypłacać robotnikom za 1000 cegieł, zamiast — za 1040, odliczając zarobek za 40 cegieł na pokrycie towaru ewentualnie wybrakowanego; gdy w jednej cegielni zaprotestowano przeciw tak dowolnym obrachunkom, zjawiły się w zakładzie dwie osobistości, krewny właściciela i przyjaciel tegoż, i podając się za inspektorów fabrycznych (obaj zresztą byli pijani) zmuszali robotników do zgodzenia się na podane im warunki (1895). Zjawiskiem zupełnie stałem i normalnem było oszukiwanie robotników na mierze i na wadze, tam gdzie płacono od długości sztuki (sukna, płótna i t. p.) lub od ciężaru towarów wyprodukowanych.

(C. d. n.) *Michal Muttermilch.*

Mieszkania robotnicze.

Pomiędzy wieloma projektami praw, które opracowało w ostatnich czasach ministerjum handlu i przemysłu, jest projekt dotyczący „sposobów popierania budowy tanich i zdrowych mieszkań“.

Polepszenie warunków mieszkaniowych ludu roboczego jest sprawą bardzo ważną, a nawet zasadniczą. W braku znośnych pomieszczeń robotnik gnieździ się w piwnicach, na poddaszach, kątem przy innych — słowem w najniehygjeniczniejszych warunkach.

Złe warunki mieszkaniowe same pędzą robotnika do piwiarni lub szynku t. j. popychają go do alkoholizmu.

Sprawa ta powinna być wysunięta na plan pierwszy właśnie dzisiaj, kiedy postawiono na porządku dziennym sprawę zapewnienia bytu robotnikom na wypadek choroby. W tych warunkach mieszkaniowych nawet drobne niedomaganie mieć może następstwa poważne i odbije się ciężko na samym chorym i na kasie, która łożyć będzie na jego leczenie, a której środki tworzą się przecież z opłat samych robotników!

Trzeba w miarę możności zapewnić robotnikom lepsze warunki mieszkaniowe: w Europie Zachodniej zrobiono w tym kierunku bardzo dużo: urzędy miejskie, w których sami robotnicy uzyskują wpływ coraz większy, wydają znaczne sumy na budowę tanich mieszkań, a specjalne towarzystwa budowlane rozporządzające bardzo znacznemi środkami, — także wiele robią w tym kierunku.

Szczególnie ciężkie warunki życia społecznego w państwie rosyjskiem, specjalny skład urzędów miejskich, obawa ze strony władzy centralnej wszelkich przejawów jednoczenia się — zostawiły tę sprawę na uboczu. Pozatem w państwie rosyjskiem, warunki mieszkaniowe pogorszyły się jeszcze i dla tego, że komunikacja w miastach jest bardzo pierwotna i proces umieszczania ludności niezamożnej za miastem, jak w Anglji lub w Belgji, u nas narazie zastosowany być nie może. W tych warunkach robotnicy tłoczyć się muszą w mieście, jak śledzie w beczce, mimowoli podbijają ceny komornego i wogóle przygotowują najpodatniejszy grunt do eksploatacyi przez kamieniczników.

Niewątpliwie, z chwilą zdemokratyzowania zarządów miejskich działalność ich w dziedzinie mieszkaniowej ożywi się, interesy klas pracujących będą wtedy bliższe ojcom miasta niż teraz. Wtedy też zwrócona będzie uwaga i na polepszenie komunikacji.

Cała ta muzyka przyszłości nieprzeszkadza jednak przedsiębraniu środków możliwych już teraz celem za-

chęcenia kapitalistów do budowy zdrowych i tanich mieszkań.

Według projektu ministerjum handlu zamierza się uwolnić od podatków skarbowych, miejskich i ziemskich mieszkania zdrowe i tanie; wydawać pożyczki na umiarkowany procent i na warunkach ulgowych i t. d. Tworzą się specjalne lokalne komitety mieszkaniowe, które mają się starać o planowe wznoszenie tanich i zdrowych mieszkań; o połączenie ich dogodnemi i taniemi sposobami ze środkiem miasta; o przyciągnięcie do tej sprawy kapitałów i inicjatywy prywatnej i t. d.

Wciągnąć jednak kapitały prywatne będzie narazie bardzo trudno — jeśli jeszcze można liczyć na to w wielkich środowiskach, to w innych miastach postulat taki jest życzeniem czysto platonicznem. Zaś kapitały prywatne są tu gwoździem sprawy.

Projekt ministerjalny przewiduje wydawanie pożyczek na mały procent: z jakich jednak funduszów — o tem projekt milczy.

Źródłem takiem mogłyby być państwowe kasy oszczędności, dla których byłoby nawet rzeczą korzystną umieścic część kapitałów w przedsiębiorstwie tak pewnem jak budowa tanich mieszkań, poręczana w razie potrzeby przez samorządne instytucje ziemskie i miejskie. Według danych statystycznych 57% wkładów kas oszczędności należy do mieszkańców miast; byłoby więc słusznem, aby z tych funduszów część powróciła do właścicieli w formie pożyczek na budowę tanich i zdrowych mieszkań.

W samej rzeczy niewymienienie źródła, z którego pożyczki na budowę tanich mieszkań mają być wydawane, pozbawia projekt znaczenia praktycznego. Zagranicą kasy oszczędności wydają pożyczki na budowę tanich mieszkań.

W Niemczech poważną rolę w tym względzie grają instytucje ubezpieczeniowe, które od r. 1903 wydały na 110 miljonów marek pożyczek na ten cel. *P. W.*

Z PRASY.

(Wl.) Tylko co „Nowa Gazeta“ napisała o nas, że „przedrzeźniamy demokratyzm nieburżuazyjny“, że „świadomie symulujemy proletarjacki demokratyzm“, że tylko udajemy, i to tylko „zasugestjonowanych instynktem klasowym“, ale go nie mamy i mieć nie możemy.

Teraz znów w tejże Gazecie p. Kurnatowski utrzymuje, że jesteśmy „rozszalałymi marksistami“, że przeciwstawiając politykę proletarjatu — dążeniom stronnictw „postępowych“, kwestjonując ich demokratyzm i zastrzeżenia czyniąc co do sojuszów z niemi, — kopiujemy tylko „nieudolny“ socjalizm niemiecki i powtarzamy błędy socjaldemokracji galicyjskiej, która lekkomyślnie „odpychała“ od siebie postępowców i doprowadziła do tego, iż postępowcy ci, straciwszy wreszcie cierpliwość, rzucili się w objęcia stańczyków...

Więc czemże według „Gazety“ właściwie jesteśmy i jakie jest właściwie zdanie „Gazety“?

Przedrzeźniamy i symulujemy proletarjacki demokratyzm, udajemy instynkt klasowy. Ale jednocześnie poglądy nasze mają być „kopją“ niemieckiej i galicyjskiej socjaldemokracji, a można by dodać, teraz i francuskiej — odkąd ta wypowiedziała walkę radykalistom. Skąd według logiki „Gazety“ wynika, że dwie największe partje robotnicze w Europie, z dodatkiem partji galicyjskiej — „symulują tylko proletarjacki demokratyzm“, pozbawione są instynktu klasowego i tylko go udają.

Gdzież w takim razie szukać niesymulowanego demokratyzmu i prawdziwego, nieudanego klasowego instynktu proletarjackiego?

Najniezawodniej kryją się one w tych skarbach myśli, jakie obficie rozrzuca na szpaltach Gazety p. Kurnatowski — będący w postępowej demokracji urzędowym niejako historjografem ruchu robotniczego i komentatorem marksizmu. Próbkę „instynktu klasowego“ dał on niedawno, wystosowując do łódzkich fabrykantów wezwanie, iżby w imię „solidaryzmu“, który jest ostatnim wyrazem postępu i pięknego sposobu myślenia w Paryżu, zaniechali lokautu i pogodzili się z robotnikami.

O marksizmie pisze teraz p. Kurnatowski i robi w nim zadziwiające odkrycia. Czemże jest np. materjalizm dziejowy? Według p. Kurnatowskiego „materjalizm dziejowy, g ł ę b o k o r o z u m i a n y, polega na twierdzeniu, że społeczeństwo nie może przeskakiwać okresów rozwoju, lecz musi się wznosić stopniowo z jednego szczebla na następny“.

Wszyscy dotąd, zarówno zwolennicy jak przeciwnicy Marksa wiedzieli jedno, że materjalizm historyczny — czy to jako doktryna, czy jako metoda — dotyczy zagadnienia nie rozwoju, ale stosunku świadomości ludzkiej do zewnętrznych warunków bytu, i orzeka, iż myśl ludzka i jej wytwory, jak prawo, moralność, uwarunkowane są przez objektywne czynniki bytu, w ostatecznej instancji — przez czynniki ekonomiczne i technikę produkcji, właściwą danemu okresowi.

Okazuje się jednak, iż wszyscy, którzy pojmowali w ten sposób materjalizm, począwszy od Marksa aż do współczesnych jego krytyków, pojmowali go p ł y t k o. Dopiero p. Kurnatowski pokazał na czem polega pojmowanie „głębokie“. Wprawdzie ta „głębokość“ jest bliźniaczo podobna do elementarnego nieuctwa. Ale to widocznie nie stanowi żadnej przeszkody, ażeby „postępowych“ czytelników pouczać o ruchu robotniczym i tłomaczyć im istotę marksizmu.

Postępowo-demokratyczna próba skoncentrowania się z narodową demokracją zrobiła zupełne fiasco. Na propozycje p. Lednickiego odpowiedziano w sposób bynajmniej nie zachęcający. Stąd zły humor w „Prawdzie“ organie postępowej demokracji i zrozumiały i łatwy do usprawiedliwienia.

Ale nie rozumiemy, dlaczego tym razem nam się najwięcej wymyślań dostaje, tak jakgdybyśmy byli winni temu, że narodowa demokracja nie zgodziła się ani jednego mandatu postępowcom odstąpić.

Po tem wszystkiem, cośmy w danej sprawie wypowiedzieli, nie widzimy powodu dłużej się nad nią rozwodzić. Musimy tylko sprostować kłamstwa, których się t. zw. „Prawda“ względem nas dopuszcza. Przedewszystkiem nie przemawialiśmy i nie mogliśmy przemawiać w imieniu „Socjalnej Demokracji“, co jasnem jest i dobrze wiadomem każdemu, kto pismo nasze czytuje. W danym wypadku nie wiemy nawet, jakby Socjaldemokracja potraktowała kwestję wszechpartyjnej koncentracji, gdyż o ile nam wiadomo wcale w tej materji głosu nie zabierała.

Powtóre, nieprawdą jest, jakobyśmy zawsze i zasadniczo przeciwni byli sojuszom z postępową demokracją. W okresie wyborów do drugiej Dumy porozumienie takie dla celów wyborczych uważaliśmy za pożądane i możliwe — i to wbrew zapatrywaniom, jakie wówczas przeważały w Socjaldemokrcaji. Porozumienie takie zdaniem naszem, nie jest wyłączone i w przyszłości. I teraz występowaliśmy nie przeciwko porozumieniu z postępowcami wogóle, ale przeciwko współdziałaniu w takiej formie, jaką proponował p. Lednicki.

PRZEGLĄD.

Polityka zagraniczna. [Blok reakcyjny w parlamencie austryjackim. Sprawdzanie mandatów przez fałszerzy mandatów. Kwestja języka w obradach parlamentarnych]. Nowy parlament austryjacki z powszechnych i równych wyborów powstały, zamknął już pierwszą swą sesję. W ciągu pięciu tygodni istnienia nie mógł on się zaznaczyć określonemi rezultatami (prócz zatwierdzenia prowizorjum budżetowego, przeciw któremu głosowali socjaliści), niemniej jednak ogólna fizjonomja nowej Izby zarysowała się dostatecznie. Parlament zebrał się pod wrażeniem niezwykłego i w tym stopniu przynajmniej nieoczekiwanego zwycięstwa socjalistów. Okoliczność ta od początku odziałała na układ i ustosunkowanie się stronnictw w parlamencie. Pierwszą ich troską było zneutralizowanie wpływu frakcji socjalistycznej przez skupienie się wszystkich stronnictw „porządku". Tak siłą rzeczy przyszedł do skutku blok stronnictw mieszczańskich, którego jądro utworzyli chrześcijańsko-socjalni; koło nich zgrupowali się konserwatyści, klerykali różnych narodowości i rozumie się Koło Polskie — wraz z t. zw. demokratami. Z utworzonej w ten sposób większości z antysemicko-chrześcijańsko-socjalnym stronnictwem na czele wybrane zostało prezydjum Izby, z niego prawdopodobnie wyjdzie najbliższe ministerjum.

Przyjrzyjmy się najbardziej charakterystycznym momentom w działalności nowego parlamentu. Pierwszem zadaniem antysemicko-klerykalno-kołowego bloku było zabezpieczenie sobie mandatów, które zdobyte szwindlem, gwałtami i przekupstwem mogły być w takiej liczbie unieważnione, że sama większość zostałaby w skutek tego poważnie zachwianą. Ale znalazł się sposób na to. Do komisji sprawdzającej mandaty wybrano wprawdzie przedstawicieli różnych stronnictw, ale w każdym razie większość parlamentarna i w składzie komisji znalazła swój wyraz, a nadto w wyznaczaniu referentów, którzy zdawać mieli sprawę z zakwestjonowanych wyborów, przyjęto bez ceremonji za zasadę, że na referenta wyznaczano członków tejże samej albo pokrewnej i zaprzyjaźnionej partji; a więc klerykał czeski sprawdzać ma mandaty czeskich lub niemieckich klerykałów i t. p. W najczulszą opiekę wzięto najbardziej osławione i zagrożone mandaty galicyjskie. Cynizm z jakim tu postępowano przeszedł wszelkie granice. Tak przeciwko wyborowi Dr. Buzeka ze Lwowa wniesiony został protest; a więc Dr Buzek (narodowy demokrata) uznany zostaje za najodpowiedniejszego na członka komisji do sprawdzania mandatów, co więcej powierza mu się sprawdzenie i zreferowanie aż 12 mandatów. Jeden z najbardziej skompromitowanych fałszerzy wyborów galicyjskich, także narodowy demokrata, p. Battaglia, zostaje w komisji referentem 7 mandatów. Tak Buzek sprawdzać będzie wybór Battaglii, Battaglia—wybór Buzeka. W taki lub podobny sposób zaasekurowali się wszyscy członkowie Koła Polskiego. Brakowało tylko tego, ażeby o ważności swojego wyboru decydował sam poseł, którego wybór został zakwestjonowany. Jeżeli tego nie zrobiono, to dlatego że i przyjęta praktyka daje dostateczne gwarancje. Mała nieprzyjemność spotkała tylko ministra rodaka hr. Dzieduszyckiego: w skutek chwilowej nieobecności na posiedzeniu części bloku ocenę jego mandatu dostał socjalista Wityk. W rezultacie nic to p. hrabiemu nie zaszkodzi, gdyż większość wybór jego zatwierdzi, tylko że będzie musiał wysłuchać trochę niemiłych przypomnień, w jaki to sposób mandat dla niego zdobywano.

Wprost przeciwną zasadę zastosowano tylko do socjalistów: sprawdzanie ich mandatów większość komisji powierzyła największym ich przeciwnikom — chrześcijańsko społecznym.

Tak więc kryminalne wprost szwindle wyborcze, jakich się dopuszczano ostatnio w Galicji, i o których wróble na dachach ćwierkały, — zapewnioną mają bezkarność, przynajmniej wobec parlamentu, być bowiem może, iż niektóre ze szwindlów tych dostaną się jeszcze przed kratki sądowe.

Drugą sprawą, która stanęła na porządku dziennym pierwszej sesji była kwestja języka obrad parlamentarnych. I w poprzednim parlamencie kurjalnym zdarzało się już, że posłowie nie niemieccy przemawiali w języku ojczystym, ale mowy te nie były wnoszone do protokułu, pozostawały więc niejako po za nawiasem obrad ogólnych; posługiwano się też środkiem tym raczej dla celów obstrukcji lub dla zamanifestowania praw narodowych. W nowym parlamencie sprawa języka, jakim posłowie posługiwać się mogą, nabrała nowego i bardziej żywotnego znaczenia.

Dopóki parlament austryjacki wytworem był ograniczonej ordynacji, na cenzusie opartej, dopóty posłowie rekrutowali się z ograniczonej sfery t. z. warstw uprzywilejowanych, byli to adwokaci, doktorzy, właściciele ziemscy, księża — wszyscy mniej lub więcej władający dobrze językiem niemieckim. Powszechne prawo wyborcze zdemokratyzowało nie tylko wyborców, ale i wybieranych posłów. Dziś członkowie parlamentu nie należą do wyłącznego koła ludzi, oddanych zajęciom umysłowym i wogóle mających dość czasu i środków na przyswajanie sobie obcych języków, posłowie ci wychodzą z ludu, są to chłopi, robotnicy, drobni mieszczanie. Tak więc fakt, że szerokie masy ludowe na gruncie powszechnego prawa wyborczego, wyemancypowały się z pod przewodnictwa t. zw. warstw wyższych, stawia w nowem świetle kwestję językową. Kwestja ta dziś nie jest sprawą narodowego szowinizmu, lecz koniecznem następstwem podniesienia się i usamodzielnienia warstw ludowych. Wprawdzie śród polskich i czeskich socjalistów w poprzednim parlamencie byli wyborni mówcy w języku niemieckim, ale nie można przyjąć tego za regułę, iżby polski lub czeski robotnik czy włościanin, posiadający wszelkie kwalifikacje na przedstawiciela swej klasy, zarazem panował nad językiem niemieckim w stopniu, dozwalającym mu na wypowiedzenie w pełni wszystkich odcieni myśli. Robotnik wychodzi ze szkoły ludowej ze skromnym bardzo zasobem wiedzy, i odrazu zmuszony jest wziąć się do pracy zarobkowej. Nieliczne chwile od pracy tej zbywające, poświęcić musi przedewszystkiem uzupełnieniu swego wykształcenia realnego, w kierunku społecznym, ekonomicznym, stara się udział brać w życiu publicznem i sprawach zawodowych swej klasy; gdzież czas i sposobność do przyswojenia sobie obcego języka, którego znajomość ludzie z klas posiadających nabywają wcześnie i bez szczególnego wysiłku. W świetle tych okoliczności domaganie się praw obywatelstwa dla języka ojczystego w parlamencie jest nie tyle rzeczą narodowej dumy, ile kwestją demokratyzacji przedstawicielstwa ludowego. Rozumie się, iż urzeczywistnienie zasady tej w praktyce spotkać musi duże trudności, zważywszy iż warunkiem istnienia samego parlamentu być musi wzajemne rozumienie się posłów, co stałoby

się niemożliwem przy zbyt daleko posuniętej różnojęzyczności.

Tymczasowo sprawa w ten sposób załatwioną została drogą porozumienia posłów zainteresowanych z rządem i prezydjum parlamentu, że w języku nie niemieckim przyjmowane będą zarówno interpelacje, (co było i przedtem), jak i wnioski prawodawcze; co się tyczy przemówień w Izbie, to będą one pomieszczane w streszczeniu i przekładzie na niemiecki w urzędowem wydawnictwie „Reichsratskorrespondenz". W jesieni sprawa ta powróci jeszcze na porządek dzienny dla ostatecznego załatwienia.

Dodać należy, że kwestję językową podnieśli w parlamencie posłowie czescy z socjalistami na czele którzy jak w tym wypadku tak i w innych występowali jako rzecznicy praw narodowych, znajdując w tem żywe poparcie towarzyszy niemieckich. Dla scharakteryzowania stanowiska ich warto przytoczyć ustęp z manifestu, który socjaliści czescy ogłosili zaraz po wyborach.

„Jako synowie narodu czeskiego, czytamy tam, ze wszystkich sił dążyć będziemy do tego, żeby nasz język ojczysty wszędzie tam zdobył sobie prawa, gdzie mu ich dotychczas odmawiano, i żeby zyskał sobie wreszcie prawo obywatelstwa nie tylko w parlamencie, ale i wszędzie w wewnętrznem urzędowaniu. — Ożywia nas radosne przekonanie, że w parlamencie, do którego wchodzimy, i który — mamy nadzieję — stanie się konstytuantą, będziemy mogli wraz z towarzyszami wszystkich innych narodowości Austrji czynić skuteczne kroki w tym kierunku, by państwo to stało się federacją wolnych narodów, i by narodowi naszemu, jak i wszystkim innym uciskanym narodom Austrji, wymierzono wreszcie pełną sprawiedliwość".

Według zwyczaju swego, prasa burżuazyjna odezwę i przemówienia czeskich socjalistów wyzyskała przeciwko socjalistom polskim, ażeby tamtych postawić jako wzór i wyrzut dla polskich „beznarodowców". Każdy jednak, kto zna programy partji, wie, iż w wystąpieniu czeskich towarzyszy nie ma nic takiego, co w odpowiednich warunkach nie byłoby wystawiane przez socjalistów innych krajów.

Niedawno nasze dzienniki narodowo-demokratyczne, przytaczając przemówienia czeskich socjalistów, zapytywały z patosem: „Dlaczegóż to nic podobnego nie słyszeliśmy od polskich socjalistów w parlamencie austrjackim, dlaczegóż to w przemówieniach ich nie brzmiała nuta narodowa? — Zarzut niesłuszny, i odpowiedź nań bardzo prosta. Lud czeski broni się od zalewu germańskiego, domaga się praw dla języka swego w urzędowaniu, domaga się szkół czeskich; dlatego żądanie to wystawiają i socjalistyczni przedstawiciele ludu czeskiego. W Galicji polskość nie jest uciskana, ale są uciskane masy ludowe przez klikę szlachecką, z którą walczy lud ten i jego przedstawiciele. Tę walkę prowadzili zawsze i teraz wznowili w parlamencie polscy socjaliści. Walka z szlachecką korupcją i rozbojami — jest dla polskich socjalistów z Galicji walką nawskroś narodową, bo w interesie ogromnej większości narodu prowadzoną. Co się tyczy w szczególności sprawy językowej w parlamencie, to do czechów przyłączyli się socjaliści polscy i ludowcy galicyjscy. Natomiast Koło Polskie na propozycję wzięcia udziału w walce o prawo języka polskiego w parlamencie — odpowiedziało kategoryczną odmową.

J. Wł. D.

W Rosji i Królestwie Polskiem Z doniesień Ag. Petersb.: W Sławiańsku ciężko raniono naczelnika ochrany pułk. Rybałko; w Tyflisie żołnierz, b. marynarz zesłany z panc. „Tri Swiatiła" zabił dowódcę batalionu Dobrowolskiego; w Ufie zabito policjanta; w Kutaisie urzędnika powiatu; w Charkowie raniono wartownika; w Aszabadzie rewirowego i policjanta; w Teodozji zabito dozorcę policyjnego, w Baku — zarządzającego warsztatami Nobla, w Rostowie — majstra warsztatów kolejowych, na wsi pod Smoleńskiem — duchownego; w Symbirsku — rzucono bombę do konwoju wojskowego. — Wykryto bomby i materjały wybuchowe: w Kiszyniowie w piwnicy domu; we wsi Jenakjewo w piwiarni; w Ługańsku — u robotnika, w Wilnie — w domu Stupina.

Wykonano napady na urząd pocztowy w pow. Radomyskim na Wołyniu, na urząd gminny w Pojeziorkach, pow. wołkowyski. Na kolei południowej jedną z pasażerek ograbiono w pociągu na przeszło miljon rubli.

— W Sosnowcu rozlepiono w kilku miejscach wyroki śmierci na 7 tamtejszych obywateli, którzy podwyższyli komorne. Na tych wyrokach nadmieniono, że taki sam los spotka każdego z lokatorów, którzy zgodzą się na podwyżki. —Jak donosi *Kur. Zagł.*, odbyło się posiedzenie sądu frakcji rewolucyjnej P. P. S., na którym skazano 7 robotników huty Katarzyny na opuszczenie granic Królestwa w ciągu 24 godzin. Robotnicy owi podejrzani byli o bandytyzm. Sześciu skazanych natychmiast zwolniło się z fabryki, siódmy natomiast, niejaki Olesiński nie wyjechał, za co sąd P. P. S. skazał go na śmierć. Dn. 27 z. m. wyrok ten został wykonany na placu za barakami Pawlika. Do Olesińskiego podeszło 2 młodzieńców, którzy kilku wystrzałami z rewolwerów położyli O. trupem na miejscu.— Naczelnik oddziału V-go kolei warszawsko-wiedeńskiej, inżynier Jacobson, wskutek otrzymania od frakcji rewolucyjnej P. P. S. wyroku śmierci, wyjechał na urlop 6-tygodniowy, z zamiarem, podobno, nie wrócenia już do Ząbkowic.

— W Warszawie w Al. Jerozolimskiej późnym wieczorem wynikła bójka między „alfonsami", którzy zaczęli do siebie strzelać; przybyła policja, ścigając strzelających; raniony został jeden policjant, oraz kilku przechodniów.

— *Nowoje Wremia* podaje: Sprawa organizacji występnej, przygotowującej królobójstwo, w obecnej chwili znajduje się w rękach prokuratora wojennego, który przekaże ją pomocnikowi naczelnego dowódcy wojsk okręgu petersburskiego. W wielkim procesie przeciwko rewolucjonistom przygotowywanym w Petersburgu przez prokuratorję wojskową zasiądzie na ławie oskarżonych, jak donoszą dzienniki, 21 osób obu płci. Głównym oskarżonym jest dymisjonowany oficer marynarki Borys Nikitenko, lat dwadzieścia dwa. Głównem narzędziem zamachu był według oskarżenia, niejaki Kłossowski, który miał w przebraniu wkręcić się do przybocznego konwoju; typowa kaukaska twarz miała Kłosowskiemu ułatwić ten występny zamiar. Do pierwszej kategorji obwinionych należy syn urzędnika pocztowego Naumow (lat 28) niejaka pani Piget i trzy inne osoby. O pomoc w przygotowaniach do zamachu oskarżony jest cały szereg kobiet, a przedewszystkiem żona nauczyciela w liceum Carskosielskiem Feodosjewa. Obwiniony jest także adwokat Feodosjew, w którego ręku miały być podobno wszystkie nici sprzysiężenia. Do tej grupy należy także niejaki Stifter, który miał kierować zamordowaniem Launitza. Trzecią grupę obwinionych stanowią osoby, które wynajmowały mieszkania na cele konspiracyjne. Do niej należą: profesor liceum Emo, oraz adwokaci Brussow, Cziabrow i Zawadzkij. Główna kierowniczka spisku, towarzyszka „Nina", niejaka panna Petrow, uciekła zagranicę. Proces przeciwko siostrze miłosierdzia Zubowowej odłączony będzie od głównego procesu, okazało się bowiem że znalezione u Zubowowej bomby, broszury i plany, nie należały do panny Petrow, ale złożone były przez inną organizację.

— *Nowoje Wremia* przynosi wiadomość o aresztowaniach następujących:

Przed kilku dniami policja dokonała w Petersburgu rewizji w pokoju estonki Milda, który zajmowała na prospekcie Ekaterynhofskim w domu pod № 15. Podczas rewizji stwierdzono przynależność jej do organizacji terorystycznej. W pokoju Mildy policja znalazła gotową bombę. Samej lokatorki podczas rewizji nie było w domu, aresztowano ją podczas tegoż dnia, a jednocześnie aresztowano

jej siostrę i dwóch nieznajomych mężczyzn, którzy przyszli do jej pokoju. Jeden z aresztowanych nazwał się inżynierem Antonim Białocerkowcem. Znaleziono przy nim na arkuszu papieru szkic planów dróg od cesarskiej odnogi kolejowej do Peterhofu, a także przystan, w której przebywa jacht cesarski „Aleksandrja" w Peterhofie. Nieznajomy przewieziony został do fortecy Petropawłowskiej. Drugi aresztowany nieznajomy, przy którym podczas rewizji nic nie znaleziono, skorzystał z napływu mnóstwa aresztantów w areszcie cyrkułowym i z chorobliwego stanu dyżurnego rewirowego, i zdołał stamtąd uciec. Milda zaś oświadczyła, że nazwiska tego człowieka nie zna, i że to on właśnie przyniósł do jej pokoju bombę. Oprócz estonki Mildy i osób wymienionych aresztowany został również jej ojciec, mieszkający stale w Narwie.

— W Moskwie na Kołosowskim pereułku wydział „ochrany" aresztował moskiewski okręgowy komitet wszechrosyjskiego związku kol.; aresztowano 24 osoby. Znaleziono pieczęć komitetu oraz mnóstwo literatury nielegalnej. — Z Warszawy donosi Ag. Pet. o aresztowaniu 12 członków związku kolejowego; odebrano również obszerną korespondencyę, oraz aresztowano 9 anarchistów-komunistów, oskarżonych o napady. — Jak pisze „Stolicznoje Utro", naczelnik m. Petersburga skazał 107 robotników na 100 rb. każdego za udział w wiecu nielegalnym.

— „Warsz. Dn." donosi: „Od 12 do 19 lipca wydział „ochrany" aresztował 144 osoby, w tej liczbie należących do partji P. P. S. 44 osoby, — socjal-demokratów, bundzistów i poalej-sjonistów 20, anarchistów-komunistów 13, wojskowo-rewolucyjnej organizacji 18, bandytów 9 i za szantaż polityczny 1. Między aresztowanemi znajdują się: uczestnik zamachu na most kolejowy pod Radomiem, dwóch uczestników zabójstwa inżyniera Iwanowa, oraz oskarżeni o inne zabójstwa polityczne".

— O godzinie 8 rano, policja wraz z oddziałem wojska otoczyła hutę Kijewskiego i Scholtze w Tagówku i szczegółowo zrewidowała wszystkie zabudowania huty. Rewizya trwała przeszło dwie godziny. Nic nielegalnego nie znaleziono i nikogo nie aresztowano. — W Kaliszu aresztowano około 50 robotników fabryk hafciarskich, których zesłano do Archangielska i innych okolic na 2 do 6 lat. Represje wywolane zostały zabójstwem fabrykanta. Robotników aresztowano, jak pisze „V. Zeit.", częściowo w przeciągu 12 dni. — W Lublinie policja, żandarmerja i dwa oddziały wojska, wkroczyły do fabryki p. Wolskiego, gdzie dokonano ścisłej rewizji w warsztatach i składach. Podczas rewizji zatrzymano maszyny. Aresztowano czterech robotników.

— W Łodzi strajkowali wszyscy współpracownicy „Lodzer Ztg,", stawiają żądania ekonomiczne. Strajk ten został już zakończony, gdyż właściciele gazety udzielili strajkującym 20% podwyżki i wyznaczyli specjalne wynagrodzenie za dyżury nocne.

— W Łodzi wzmogły się znowu napady i zabójstwa. Codziennie prawie pisma notowały o kilku lub więcej wypadkach zabójstw na ulicach; zabici są przeważnie robotnicy.

— W Łodzi w poniedziałek o godzinie 4-tej po południu wojsko otoczyło fabrykę Poznańskiego, ajenci „ochrany" weszli do środka, prowadził ich robotnik, który należał do partji. Dokonano rewizji we wszystkich oddziałach. Zaaresztowano 54 robotników i 3 robotnice. W kantorze zaaresztowani zostali urzędnicy: Dysk, Maskani, Stendel, Berfel, dwaj bracia Lichtensteinowie i Hochman, oraz chłopiec Wład. Gumiński. Część robotników usiłowała uciec z fabryki przez ulicę Drewnowską; wojsko dało do nich salwę, raniąc dwóch ciężko. Jest także kilku lżej rannych z powodu popłochu.

— We wtorek po poł. zastrajkowali robotnicy w niektórych fabrykach w dzielnicy północno-zachodniej. Od południa robotnicy w fabryce T-stwa akc. J. K. Poznańskiego nie pracowali. Strajkują również w fabrykach Guzego, braci Lange i kilku innych. Grupa agitatorów obchodziła fabryki, wstrzymując maszyny, zmuszając robotników do bezczynności. W niektórych fabrykach robotnicy nie chcieli strajkować. Przed wieczorem wzmogła się agitacja. Ogółem strajkowało 25 fabryk. W fabryce Poznańskiego czynne były trzy oddziały jedynie. Strajk miał być protestem przeciw wczorajszym rewizjom i aresztowaniom. Socjal-demokracja wydała odezwę w tej sprawie.

Prawa i środki. Rada ministrów zaaprobowała nowe, tymczasowe przepisy, normujące regulamin robót ciężkich. Autorem przepisów jest naczelnik głównego zarządu więziennego, p. Maksimowskij. Główna treść tych przepisów jest następująca: Wszyscy więźniowie z kategorji „poddanych próbie", bez rozróżnienia przywilejów, winni być trzymani w kajdanach; nikt, oprócz gubernatora i inspektora więzień, nie ma prawa nakazać zdjęcia kajdan. Jedynie bezwzględne posłuszeństwo zwierzchności i zaświadczona przez wszystkich uległość regulaminowi może być podstawą prawną zaliczenia skazańców do kategorji „poprawiających się". Wszystkie cele, gdy skazańcy znajdują się w nich, winny być zamknięte i otwierać ich niewolno ani na minutę. Karanie rózgami, „koza" i inne środki represyjne, według przepisów nowych, zależą wyłącznie od uznania naczelników i inspektorów więzień, oraz gubernatorów tych gubernji, w których znajdują się więzienia. Wszystkie ulgi, jak np. palenie tytoniu, lepsze jedzenie, nabywanie dozwolonych przedmiotów (papieru, marek, zapałek i t. p.) dopuszczane są jedynie pod warunkiem wzorowego sprawowania się więźnia. „Widzenia" dozwolone są jedynie w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie; więźniowie, dobrze sprawujący się, mają prawo wysyłać listy do rodziny tylko dwa razy na miesiąc, na arkuszu papieru listowego. W celach, oprócz Ewangelii, książek do nabożeństwa, Biblii, książek treści moralnej i naukowej, żadnych innych książek trzymać niewolno.

— Minister oświaty wydał okólnik, zawierający wskazanie ogólnych środków co do podniesienia poziomu działu naukowo-wychowawczego szkoły średniej. Każdy z wykładających powinien posiadać ściśle obmyślony plan zajęć na cały rok, powinien również w początku roku szkolnego składać radzie pedagogicznej opracowane programy. Od uczniów, poucza okólnik, należy wymagać wiadomości istotnych, unikać zaś drobiazgów; wymagania winny być ściste, określone. Należy uciekać się nietylko do zapytywania poszczególnych uczniów, lecz i całej klasy. Należy zwrócić uwagę na konieczność poważnego, gruntownego studjowania historji rosyjskiej, języka i literatury.

— Rada ministrów zatwierdziła wniosek ministra spraw wewnętrznych o oddaniu pod zarząd miasta instytucji dobroczynnych, zawiadywanych dotychczas przez radę miejską dobroczynności publicznej. Rada miała pod swoim zarządem dotąd 26 instytucji (szpitale, przytułki, sale zarobkowe, instytut w Mokotowie), z budżetem rocznym około 3 milj. rb.

— W Warszawie zawieszono tygod. „Baczność". Na red. „Nowej Gazety" nałożono karę rb. 100, „Zygzaków" i „Ziarna — po rb. 50, „Lublinianina" — rb. 500.

Sprawy wyborcze. Jak donosi *Riecz* w Moskwie do d. 24 z. m. z 40,000 osób, posiadających cenzus wyborczy złożyło deklaracje zaledwie 700.

— Na posiedzeniu warszawskiego oddziału związku narodu rosyjskiego została ostatecznie zredagowana i przyjęta następująca platforma wyborcza prawdziwych Rosjan w Królestwie Polskiem. 1) Rosja pozostaje jedyną i niepodzielną, żadne autonomje kresów nie są dopuszczalne, 2) władza zwierzchnicza kresów musi być powierzona osobom wyznania prawosławnego i prawdziwie rosyjskim z przekonania, 3) językiem urzędowym w urzędach administracyjnych, w wojsku, sądzie i szkole musi być język rosyjski, 4) zadaniem szkoły rosyjskiej na kresach musi być szerzenie ideałów rosyjskiej państwowości wśród „inorodców", 5) sąd musi być wyłącznie rosyjski, 6) prawo cywilne i karne musi być na kresach to samo, co w Cesarstwie, 7) cerkiew prawosławna na kresach musi ko-

rzystać z osobnych praw i przywilejów, 8) przy wszystkich cerkwiach na kresach muszą być organizowane i przez rząd subwencjonowane towarzystwa (bratstwa) religijne charakteru państwowego, 9) rząd powinien się starać, aby ziemia na kresach przeszła do rąk właścicieli Rosyan, 10) dla urzędników rządowych na kresach muszą być ustanowione osobne przywileje i wyższa pensja, 11) dla obrony interesów ludności rosyjskiej na kresach musi być zorganizowana w Petersburgu specjalna wyższa instytucja rządowa.

— Chełmskie bractwo Św. Trójcy wystąpiło z podaniem do ministra oświaty o konieczności utworzenia nad działalnością Polskiej Macierzy Szkolnej ścisłego nadzoru nie tylko władz szkolnych lecz także i policyjnych. Działacze chełmscy twierdzą, że ludność polska po ukończeniu strajku szkolnego wobec braku szkół Macierzy, powróciłaby szybko do rosyjskiej. Istnienie zaś Macierzy podtrzymuje ferment i zagraża w ten sposób istnieniu szkoły państwowej. Wiele gmin, jak twierdzi bractwo, uchwala pozbawienie zasiłków i funduszów, przeznaczonych na szkoły rządowe i przekazują na szkoły Macierzy. W ten sposób powaga rosyjskiej szkoły państwowej jest podkopana i osiągnięte w ciągu lat 40 wyniki działalności szkoły rosyjskiej są zupełnie zmarnowane. Projekt bractwa popiera warszawski związek „prawdziwych rosjan", domagając się zupełnego zawieszenia działalności Macierzy szkolnej.

Z Sądów. Po pięciodniowem rozpatrywaniu sprawy o pogrom na stacji kolejowej w Białymstoku, sąd okręgowy skazał: jednego — na 8 lat ciężkich robót, trzech — do oddziałów aresztanckich na 1 rok i 3 miesiące, jednego na 8 miesięcy więzienia; sześciu uniewinniono, jeden podsądny zbiegł; dochodzenia ogólne odrzucono.

Z życia partji. W czasie od 18—24 sierpnia r. b. w Stuttgardzie obradować będzie Międzynarodowy kongres socjalistyczny. Zaprojektowany porządek dzienny obejmuje:

1⁰. Militaryzm i konflikty międzynarodowe. 2⁰. Stosunek partji i związków zawodowych. 3⁰. Emigracja i imigracja robotników obcokrajowych. 4⁰. Prawo wyborcze kobiet. Wniosek Transwalu i Francji o umieszczenie na porządku obrad kwestji języka międzynarodowego prawdopodobnie będzie uchylony.

Jednocześnie z kongresem odbędzie się międzynarodowa socjalistyczna konferencja kobiet z porządkiem: Sprawozdanie o ruchu; zawiązanie stosunków między organizacjami różnych krajów; prawo wyborcze.

W kongresie wezmą udział członkowie frakcji socjalistycznych w parlamentach, którzy przed kongresem zbiorą się na wspólną konferencję. Obecnie w Niemczech zasiada w parlamencie 43 posłów socjalistycznych, w Austrji 87, w Belgji 30, w Danii 34 w Izbie niższej, a 4 w wyższej, w Finlandji 80, we Francji 52, w angielskiej Izbie gmin 31, w Holandji 7, we Włoszech 24, w Norwegji 10, w Szwecji 14, w serbskiej skupczynie 1, w szwajcarskiej Radzie związkowej 2, w Argentynie 1, a w parlamencie Kolumbji angielskiej 4. W drugiej Dumie rosyjskiej zasiadało 83 socjalistów, rozdzielonych na 3 frakcje. Posłowie ci reprezentują przeszło 8 milionów wyborców i prawie tyluż zorganizowanych robotników.

Wolna Myśl Międzynarodowy kongres wolnomyślicieli miał się odbyć w Budapeszcie; z powodu jednak prześladowania Słowian, wydalenia Pernerstofera, soc. dem. austrjackiego, i t. p., postanowiono kongres przenieść do Pragi, gdzie odbędzie się od 9 do 12 września. Pierwsza grupa zawiera następujący program: „Wolna szkoła i wolna myśl" i „Nauka religji w szkole". Druga grupa: „Prawo kształcenia się w szkole". Trzecia grupa: „Rozdział kościoła od państwa", „Życie socjalne" i „Martwa ręka". Czwarta grupa: „Uczucie narodowe i myśl wolna". Działacz wiedeński Zenker zgłosił odczyt o reformie małżeństwa w Austrji. Rozprawy odbywać się będą na kongresie w języku czeskim, niemieckim i francuskim. Wszyscy obcy delegaci wygłoszą po zagajeniu przemowy. Między innemi zgłosili już swoje przybycie prof. Ernest Haeckel z Jeny, generalny sekretarz niemieckiego związku monistów dr. Brunon Wille z Berlina i dr. Schmidt z Jeny.

OFIARY:

P. W. Sokólski z Nancy 30 fr. 50 c., jako reszta z balu polskiego, na rzecz biednych robotników.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca *Stefan Szczawiński.* Druk E. Skowrońskiego, Nowy-Świat 43.